Nr. 75.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 1 kwietnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 31 marca.

Ostatnie doniesienia z Paryża.

Sprawa dowozu bydła i płynących z chwilowego jego zakazu klęsk dla robotników w rzezalniach paryzkich jako i białoskórników, ciągle jest na porządku dziennym w dyskusyi Izby deputowanych.

Na piątkowém wieczorném posiedzeniu żądał bulanżystyczny deputowany, pan Granger zawotowania kredytu we wysokości 100.000 franków w celu wynagrodzenia białoskórników, którzy ponieśli straty przez przerwę w dowozie bydła; p. Granger równocześnie żądał nagłości dla tego wniosku.

Minister spraw wewnętrznych, pan Constans, w odpowiedzi swéj zaznaczył, że zbytecznem zupełnie stało się zawotowanie tego rodzaju poszczególnego kredytu w obec środków zaradczych, jakie zarządził rząd ku poparciu poszkodowanych robotników i przemysłowców. Zresztą zauważył p. Constans, że rząd w takim razie jedynie będzie mógł udzielić wsparć robotnikom z rzezalni i garbarni, jeżeli ze swéj strony powstrzymają się oni zupełnie od zapowiedzianych z góry manifestacyi — rząd nie zniesie też w ogóle nadal już jakichbądź zaburzeń ulicznych.

Kiedy następnie z wielu stron zażądano zamknięcia posiedzenia — a z ław bulanżystycznych deputowanych energicznie przeciw temu zaprotestowano — powtórzył raz jeszcze pan Constans z naciskiem, że gabinet ma na pogotowiu sumę 100,000 franków ku poparciu robotników, że jednak nie udzieli pod żadnym warunkiem wsparć w przededniu jakiéjbądź manifestacyi.

Izba oddaliła 329 głosami przeciw 51 wniosek nagłości stawiony przez bulanżystycznego deputowanego i solwowała piątkowe posiedzenie.

Na tém się przecież sprawa nie zakończyła. W dniu następnym, 29 b. m. wystósował deputowany p. Ferroul do pana Constansa zapytanie, czy rząd upoważni robotników fiskusowych do wzięcia udziału na dniu 1 maja w manifestacyi pokojowéj, mającéj za cel przeprowadzenie ośmiogodzinnego obowiązkowego dnia pracy. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział — że robotnicy pracujący w państwowych zakładach w ogóle tylko 7 godzin na dobę pracują — tak że nie ma najmniejszego powodu do tego, aby im dawać urlop w celu wzięcia udziału w manifestacyi — któréj rezultatów wcale sobie przecież życzyć nie mogą. P. Constans ponownie położył nacisk na dbałość jaknajwiększą rządu o los robotników; sam minister ma zupełne zaufanie dla rozsądku ich i rozwagi — ale nie dowierza zakusom sekciarskim tych, co stanęli na czele robotników; to też minister w niczem nie zmienił przekonań swych i zamysłów i pod żadnym warunkiem nie ścierpi manifestacyi zapowiedzianych na dzień 1 maja.

Co prawda, to p. Constans nie potrzebował bynajmniéj czekać tak długo na demonstracyą robotniczą.

Już bowiem w sobotę południe zebrało się w dzielnicy La Vilette około 2000 robotników, ktorzy pod dowództwem deputacyi złożonéj z piętnastu członków pociągnęli ku gmachowi ratuszowemu drogą przez faubourg St. Martin. Policya nadaremno użyła wszelkich środków ku rozpędzeniu tłumów.

Na ratuszu przyjęto deputacyą robotników w biurze rady municypalnéj. Tutaj zażądała deputacya, aby rada miejska zawezwała ministra rolnictwa do zniesienia zakazu importu tucznego bydła. Robotnicy zauważyli przytém, że przecież podejrzane bydło możnaby w każdym razie poddać obserwacyi w rzezalniach dzielnicy La Vilette. Biuro rady municypalnéj przyrzekło też, że w poniedziałek już poczyni odnośne kroki w ministerstwie rólnictwa.

Z placu „Hôtel de Ville“ tłumy ruszyły w kierunku ku gmachowi Izby deputowanych. Przy moście prowadzącym z placu Zgody ku pałacowi burbońskiemu ustawił się silny oddział ajentów policyjnych, którym udało się też powstrzymać pochód. Przepuszczono tylko członków deputacyi, a ci dostawszy się do wnętrza Izby, naradzali się tam z kilku deputowanymi.

Manifestacya ta odbyła się szczęśliwie bez wszelkich groźniejszych epizodów. Tłumy oczekujące wyjścia członków deputacyi z pałacu burbońskiego, usiłowały wprawdzie raz jeszcze iść w zwartych szeregach, ale policya bez większego oporu zdołała je rozproszyć.

Zresztą i powody demonstracyi robotniczych zapewne wkrótce ustaną. Na sobotniéj naradzie ministrów, na któréj ponownie dyskutowano nad kwestyą dowozu tucznego bydła, oświadczył minister handlu, że około 10 kwietnia nadejdzie z pewnością do Francyi pierwsza przesełka algierskich skopów, z których przeszło 32,000 znajduje się już w drodze. Od chwili zakazu dowozu tucznego bydła zwiększyły się zresztą znacznie przesełki skór wyprawnych. W Paryżu spodziewają się, że w rzezalniach praca za dni kilka na nowo zostanie podjętą.

Telegramy.

Bruksela, 29 marca. Komisya kongresu antyniewolniczego, zajmująca się kwestyą gorących napojów uchwaliła, że na terytoryach, gdzie albo wcale albo bardzo mało znane są alkoholiczne trunki, zupełnie sprzedaż ich zostanie zakazaną — a w innych okolicach w obrębie ściśle ograniczonéj strefy wewóz podlegać będzie przepisom systemu celnego. Unormowanie taksy i warunków dowozu wywołało żywą dyskusyą, któréj jeszcze nie ukończono.

Londyn, 29 marca. Izba lordów odroczyła posiedzenia aż do 17 kwietnia. — Izba gmin na wczorajszém posiedzeniu po dwugodzinnéj debacie 289 głosami przeciw 164 zatwierdziła drugie czytanie bilu o dziesięcinach. — Około 10,000 czeladników szewskich zawiesiło robotę, żądając, aby na przyszłość mistrze szewscy starali się dla nich o lokale do pracy.

Londyn, 29 marca. Biuro Reutera otrzymało z Kanei wiadomość, że na dniu 27 b. m. przyszło w dystrykcie Sfakii do krwawego starcia między powstańcami a wojskiem, przyczém po obu stronach padło po kilku ludzi. Kobiety chrześciańskie wraz z dziećmi chronią się na statki odpływające do Grecyi.

Wiedeń, 29 marca. We warsztatach kolei południowéj w Marburgu (Styryi) wybuchł strejk wszystkich robotników, mający przyczyny w niezadowolnieniu z przepisów statutu o chorych.

Rzym, 29 marca. „Riforma“ przecząc pogłoskom, jakoby p. Crispi zamierzał złożyć tekę ministerstwa spraw zewnętrznych, dodaje — że mimo życzen jego, aby sobie ułatwić pracę, w chwili obecnéj niepraktyczną byłaby wszelka zmiana w sprawowaniu spraw zagranicznych. — „Tribuna“ przeczy wieści, jakoby rząd miał żądać od króla rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów na połowę kwietnia.

Rzym, 29 marca. Izba deputowanych odroczyła dziś posiedzenia aż do 24 kwietnia. — Gazeta wojskowa publikuje nominacyą jenerała San Marzano, dawniejszego komendanta Masowy, na naczelnika 9 korpusu armii.

Rzym, 30 marca. Ajencya Stefaniego przeczy stanowczo ponownym doniesieniom gazet o rzekomych blizkich zmianach w gabinecie rzymskim.

Madryt, 29 marca. Komisya państwowa badająca sprawę jenerała Dabana ogłosiła już swe sprawozdanie, stawiając w niem wniosek o wykonanie kary aresztu na jenerale. Jenerał Martinez Campos zapowiedział, że zda sprawozdanie w duchu przeciwnym. Obrady senatu i Izby w téj sprawie nastąpić mają w poniedziałek. Podobno p. Canovas del Castillo ma przemawiać przeciw zachowaniu się rządu w obec jenerała Dabana.

Barcelona, 29 marca. Tutejsze strejki robotnicze coraz to większe przybierają rozmiary.

Petersburg, 29 marca. „Journal de St. Pétersb.“ omawiając sprawę złagodzeń kar zawieszonych przeciw kreteńskim zbiegom oświadcza — że ludność Krety winszować sobie winna postępowania Szakira baszy. Winna ona być wdzięczną W. Porcie za okazanego przez nią ducha pojednawczego, który posłuży z pewnością do uspokojenia umysłów i przywrócenia pokojowych stosunków na wyspie.

Petersburg, 29 marca. Dziennik ministerstwa finansów publikuje tymczasowe liczby rzeczywistych dochodów i wydatków z r. 1889. Dochody regularne doszły do cyfry 922,564,000 rubli, t. j. o 57,101,000 rubli po nad preliminarz budżetowy, a o 24,356,000 rubli więcéj niż w r. 1888. Suma wydatków regularnych za r. 1889 nie przekroczy cyfry 867,955,000 rubli — a dojdzie do niéj w zupełności tylko w tym razie, jeżeli wszystkie kredyty przyznane w budżecie zupełnie zostaną zużyte.

Dochody zwykłe przewyższą rozchody co najmniéj o 54,609,000 rubli.

Dochód nadzwyczajny, obliczony w preliminarzu tylko na 9,379,000 rubli — wykazał w rzeczywistości 61,032,000 rubli, a więc sumę wyższą o 51,653,000 rubli. Rozchód nadzwyczajny wynosił 102,207,000 rubli — z których 34,207,000 rubli przewidział budżet, a 68 milionów zużytych zostanie na amortyzacyą 5 procentowéj złotéj renty we wysokości 50 milionów jako i wszelkich innych państwowych pożyczek. Wydatki nadzwyczajne przewyższą dochody nadzwyczajne o 41,175,000 rubli.

Różnicę tę pokrywa zupełnie nadwyżka dochodów zwykłego budżetu — w którym pozostanie jeszcze do dyspozycyi nadwyżka w ilości 13 i pół milionów rubli. Nadwyżka ta zostanie zużytą na potrzeby 1890 roku.

Białogród, 28 marca. Gazeta urzędowa publikuje zapowiedziane nominacye w ministerstwie i radzie państwa. Skupczyna przez aklamacyą zawotowała konwencyą handlową z Rumunią, przy czem deputowani wznosili okrzyki na cześć tego państwa.

Rzym, 31 marca. Jeden z wczorajszych pociągów linii północnéj, wykoleił się w pobliżu Chinsi. Osiem osób poniosło rany.

Rozprawy nad etatem szkół i wyznań.

I.

Dorocznie powtarzające się rozprawy nad etatem wyznań i szkół w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego dały posłom naszym sposobność obszerniejszego i gruntowniejszego wytoczenia skarg naszych a było ich głównie trzy: 1) sprawa języka polskiego w szkole jako języka wykładowego i jako przedmiotu nauki, 2) sprawa rządowego *veto* i 3) sprawa przewodniczenia księży proboszczów w dozorach kościelnych. W tych rozprawach, które się toczyły w trzech dniach 12, 18 i 19 marca, wzięli główny i prawie wyłączny udział nasi posłowie stanu duchownego: ksiądz prałat Stablewski, ks. dr. Jażdzewski i ks. kanonik Neubauer — a wywiązali się jak tylko można sobie było życzyć: — świetnie pod każdym względem. Musiały być ważne powody, dla których się to nie stało — ale sądzimy, że gdyby czwarty poseł duchowny, *ks. Stanisław Radziejewski* był rzucił nieco światła na stosunki szkólne i kościelne na Górnym Slązku — zapiski stenograficzne z tych trzech posiedzeń Izby poselskiéj zawierałyby cenne materyały, dla przyszłego historyka tego okresu dziejów szkoły i Kościoła katolickiego w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim.

Pierwszeństwo w téj walce należy się niezawodnie ks. prałatowi Stablewskiemu, który wraz z ks. kanonikiem Neubauerem ścierał się na ostrze z panem ministrem Gosslerem — i z których pierwszy tak znakomicie, tak potężnie obsaczył stanowisko pana ministra, że szanowny szef wydziału mimo pomocy pana Dyrektora ministeryalnego poniósł w téj utarczce stanowczą klęskę, którą z lekka tylko zamaskował ostatnim wystrzałem ostatniego naboju: ***Nigdy!***

Ks. prałat Stablewski bez szerokich wstępów zaczął zaraz od samego początku ostrzeliwać pozycyą pana ministra z dział wielkiego kalibru i od razu wymierzył do niego potężnym argumentem o zmienności zasad ludzkich.

„Przed trzema laty, panie ministrze, (były jego słowa) powiedziałeś nam tutaj dosłownie:

„Trzymam się silnie téj zasady, iż mowa ojczysta powinna być dzieciom zachowana w szkole ludowéj i że oprócz tego powinny się one uczyć niemieckiego języka państwowego.“

Tym słowom wypowiedzianym z po za stołu ministeryalnego zadał kłam sam p. minister, kiedy rozporządzeniem swojem z dnia 7 września 1887 wyrugował język polski ze szkoły i ze szkoły ludowéj zrobił pepinierę do tresury w języku niemieckim.

Co za okropne pomiatanie wszystkich zasad pedagogiki! (woła ks. dr. Stablewski):

szkoła ludowa bez języka ludowego!

Wychowanie, kształcenie serca, uszlachetnienie umysłu — nie wchodzą tam wcale w rachubę. Jakaż to pociecha dla socyalnéj demokracyi, która na téj ugorem leżącéj niwie serc dzieci polskich, późniéj, gdy wyrosną w młodzieńców siać może z łatwością trujące ziarno swych zgubnych zasad i może być pewną, że to ziarno zejdzie. Socyalni demokraci korzystają nie tylko z téj sposobności — lecz idą daléj. Znając położenie ludności polskiéj, znając gorycz, żal a nawet i nienawiść, którą przepełnione być muszą serca prześladowanych, stawia śmiały krok na szachownicy swojéj i stawia kandydaturę Janiszewskiego przeciw Virchowowi i zdaje się mówić: patrzcie Polacy! u nas znajdziecie sprawiedliwość! W obec téj grozy i w obec tego wzrostu idei przewrotu jakżeż mizerną wydaje się polityka mężów stanu, którzy zamiast warować i wzmacniać podstawy społecznego porządku — raczej je podkopują swą nierozważną taktyką.

Na baczniejszą uwagę zasługuje słowo szanownogo posła, że

„jedność językowa, to jeszcze nie jedność myśli,“

nad czém rzeczywiście powinniby się zastanowić głębiéj dzisiejsi germanizatorowie. Rzeczywiście był czas, w którym tyrania angielska doprowadziła do zupełnéj niemal zagłady piękny, barwny, poetyczny język irlandzki. Nie było go wcale na widowni, zniknął z powierzchni, skrył się gdzieś w niedostępne jary i pieczary.

Dziś on znowu wraca i prawie połowa ludności irlandzkiéj zna znów swój język ojczysty — ale właśnie wtenczas, kiedy ucisk językowy, ów straszny, okropny „wyrok zabraniający języka ojczystego a równający się milczącéj śmierci“ według słów Szekspira, — kiedy ten ucisk i ten wyrok wygładził język irlandzki — fanatyzm prześladowanych tak srodze Irlandczyków, mówiących po angielsku — posunął się aż do zbrodni fenianizmu. Jaskrawe światło na przedmiot, o którym mowa, rzuca przytoczony przykład. owa postać anarchisty Mosta, który w języku ministra Gosslera rzuca wśród tłumy słuchaczów najsroższe bluźnierstwa społeczne — lub też postacie wymownych Bebłów i Liebknechtów, których mowy w języku niemieckim trwogą przejmują mężów stanu!...

Nadzieja, którą p. Gossler przywięzywał do zaprowadzenia jednojęzycznéj, *niemieckiéj* szkoły, jakoby taka szkoła mogła doprowadzić do daleko pomyślniejszych rezultatów — doznała strasznego zaprzeczenia i rozwiać się musiała wobec ***rozporządzenia rejencyi poznańskiéj z dnia 20 marca 1889 roku.*** na mocy któréj pensum naukowe szkólne w naszych szkołach ludowych zostało blisko do połowy zredukowane, ponieważ nauczyciele elementarni nie mogą wcale nawet pomyśleć o tem, aby za pomocą obcego języka wbić w głowy polskich dzieci to, co przepisują dawniejsze „Anweisungen.“ Nie może być inaczéj w szkołach, gdzie połowa nauczycieli nie rozumie ani słowa tego, co dzieci mówią. Nie pomogą tutaj te kilka godzin zyskanych dla niemczyzny przez zniesienie nauki języka polskiego — ostatecznym wynikiem nie może być nic innego jak zmniejszenie pensum szkólnego, stępienie umysłowe dzieci. A jeśli gdzie w naszych polskich dzielnicach pokazano p. ministrowi jakie dodatnie rezultaty — to było to albo paradą osobno wytresowanych koników, albo wynikiem miejscowych stosunków (ludność mięszana) albo też wreszcie podwojenia liczby szkół i nauczycieli.

Z tych powodów a mianowicie dla tego, iż obecna polityka szkólna wytrąca dziecku polskiemu z ręki polską książkę do nabożeństwa i pozbawia go możności uszlachetniania serca swego za pomocą modlitwy — nazwał poseł ks. Stablewski ten cały system:

eine Schulpolitik, welche die Aushungerung des geistigen Lebens eines friedlichen Volkes bedeutet.

Gdy to silne wyrażenie wywołało głosy z prawicy — poseł Stablewski znakomicie głosy te uspokoił, wskazując na *oburzenie* Niemców z powodu polityki szkólnéj caratu w prowincyach nadbałtyckich — gdzie *nota bene* nie ma wcale przymusu szkólnego. W końcu wskazał mówca na ogromne trudności, na jakie narażona jest prywatna nauka polskiego języka w Wielkopolsce.

Odezwa.

W roku przeszłym we Fryburgu szwajcarskim, założono nowy uniwersytet katolicki. Jest to zakład publiczny, utrzymywany z funduszów kantonalnych. Na sam początek utworzono wydział prawny i oddział nauk humanistycznych na wydziale filozoficznym; w przyszłości ma nastąpić uzupełnienie uniwersytetu wydziałem teologicznym i katedrami nauk przyrodniczych. W samym jednak zawiązku uniwersytetu, w szeregu pierwszych katedr, stanęła katedra języka polskiego i polskiéj literatury, na którą powołano dr. Józefa Kallenbacha, docenta uniwersytetu jagiellońskiego. Z dołączonéj odezwy poznać można jasno, jakiemi zasadami i uczuciami kierowali się założyciele nowego uniwersytetu, dowodząc szczeréj życzliwości względem polskiego narodu, i spełniając w obec jego zasług cywilizacyjnych tak rzadki w dzisiejszych czasach akt sprawiedliwości.

Na społeczności polskiéj ciąży obowiązek, poprzeć działalność téj katedry dostarczeniem książek, któreby w bibliotece młodego uniwersytetu wypełniły dział rzeczy polskich. Jeżeli rząd kantonalny w dalekiéj Szwajcaryi nie waha się łożyć znacznych kosztów na utrzymanie téj katedry, powinniśmy starać się o to, aby według możności wesprzeć jéj skuteczną działalność. Dopóki bowiem biblioteka nowego uniwersytetu nie będzie posiadała dostatecznego zasobu dzieł polskich i odnoszących się do Polski, położenie profesora polskiéj literatury będzie tam niezmiernie trudne. Można zaś wyobrazić sobie, ile kosztów pochłania założenie nowéj biblioteki uniwersyteckiéj. Starając się zaopatrzyć ją w niezbędne zasoby, bez których normalny tok nauki obejść się nie może, rząd kantonalny ponosi nadzwyczaj wielkie ofiary. Słuszna zatém, że odwołuje się do pomocy naszego społeczeństwa, jeżeli chodzi o dostarczenie środków naukowych, bez których tak ważna dla nas katedra nie mogłaby działać z pożytkiem. Byłoby to dla nas smutnem świadectwem, gdyby odezwa taka nie odniosła pożądanego skutku i nie dała obfitych plonów.

W tym celu zawiązał się w Krakowie komitet, który pośredniczyć będzie w przesyłaniu dzieł polskich, przeznaczonych dla biblioteki uniwersytetu fryburskiego.

Prosimy wszystkich, których ta sprawa obchodzi, o skuteczne poparcie naszych usiłowań.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszéj odezwy.

Stanisław Tarnowski, Kaź. Morawski, Stanisław Smolka.

Posyłki adresować należy: do profesora dr. Stanisława Smolki w Krakowie, ulica Sławkowska 22.

Z odezwy francuzkiéj, o któréj jest powyżéj mowa, przytaczamy ustęp następujący:

„Miasto Fryburg odzywa się do wielkiego i szlachetnego narodu polskiego, którego literatura jaśnieje wśród innych swoim bogactwem i żywotnością. Ją to wykładać będzie na uniwersytecie fryburskim dr. Józef Kallenbach, b. docent w-zechnicy krakowskiéj. W oczekiwaniu dobrego przyjęcia usiłowań założycieli uniwersytetu katolickiego we Fryburgu pomiędzy młodzieżą waszego kraju, członkowie komitetu niżéj podpisani, gorące posyłają słowo do znanéj wspaniałomyślności serc polskich; niech wszyscy dowiedzą się w Polsce o świeżo przedsięwziętém dziele. Aby otrzymać należyty skutek z otwarcia uniwersytetu, słuchacze muszą posiadać odpowiednią bibliotekę, złożoną z wyborowych książek i zapełnioną. Mamy nadzieję, że nam pomożecie w tym względzie, dołączając do zbioru prace polskie. Jeżeli biblioteki publiczne, prywatne, biblioteki waszych uczonych i literatów ofiarują nam to, co im zbywa — pewni jesteśmy — że wkrótce skompletujemy prawdziwie narodową książnicę dla waszéj młodzieży, która w kraju, gdzie Kościuszko zakończył swój żywot bohaterski, będzie nowém ogniskiem wiedzy i patryotyzmu, pomnikiem niespożytéj waszéj siły. Z podzięką przyjmiemy każdą książkę, jaką nam zechciecie ofiarować. Przyjmijcie zapewnienie naszéj wdzięczności, sympatyi i poważania.

Fryburg, 10 grudnia 1889 r.

Za komitet: *dr. C. Decurtins*, prezes; *G. De Montenach*, sekretarz.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z Berlina.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: „Z powodu ustąpienia z urzędu otrzymał ks. Bismarck tak liczne dowody współczucia, że w zamęcie przesiedlenia się bez urzędowéj pomocy nie zdołałby odpowiedzieć na każdy z osobna. Prosi przeto, aby jego podziękowanie za wszystkie nadesłane życzliwe mu telegramy i listy na téj drodze przyjęto.“

W Piątek złożył ks. Bismarck pożegnalną wizytę wszystkim królewskim książętom; po południu pojechał do Charlottenburga i złożył kilka róż na grobowcu niebożczyka cesarza Wilhelma I.

Wyjazd księcia z Berlina nastąpił w sobotę po południu o godzinie 5 minut 40. „Nordd. Allg. Ztg.“ poświęca całe łamy opisowi tego wyjazdu, z którego my wyjmiemy tylko następujące szczegóły. Przejazd księcia na dworzec Lehrteński, z którego miano odjeżdżać, zamienił się w entuzyastyczny hołd dla niego; głośnemi okrzykami żegnała ludność Berlina odjeżdżającego współobywatela honorowego...

W obszernéj sieni parterowéj pałacu zebrali się urzędnicy i personał pałacowy, aby się po raz ostatni pożegnać z księciem i jego rodziną. Książę i księżna pożegnali się już z wszystkimi przed południem i wręczyli każdemu drogocenny podarunek na pamiątkę. Gdy książę wraz z rodziną wyszedł do sieni, pożegnał uprzejmie raz jeszcze zgromadzonych i podążył potém raźnym krokiem do otwartego powozu. Powitały go głośne okrzyki tłumu cisnącego się około krat ogrodowych. Obok księcia, przybranego w mundur kirasyerski, zasiadł w powozie minister stanu hr. Herbert Bismarck — poczém powóz — 10 minut przed 5 godziną — ruszył powoli na dworzec. Ze wszystkich stron odezwały się głośne okrzyki. Tłum rozlał się z chodników na ulicę, tak, że zaledwie jadący przodem policyanci zdołali utorować drogę powozowi....

Wjazd na dworzec Lehrteński był bardzo trudny, ponieważ już na długo przed odjazdem pociągu, mającego księcia Bismarcka powieść do Friedrichsruhe, zgromadziła się na około niego tłumna publiczność. Powozy zabierały prawie cały wielki plac przed dworcem. W salonach czekały setki ludzi, chcące księcia odprowadzić aż do Szpandawy; na peronie stał pierwszy szwadron kirasyerów gwardyi z muzyką pułkową i sztandarem. Zebrali się tam ci panowie i panie, którzy pragnęli osobiście pożegnać księcia. „Nordd. Allg. Ztg.“ wymienia: ks. Maxa badeńskiego, kanclerza Rzeszy jenerała Caprivi, ministrów stanu Boettichera, Gosslera, Scholza, Maybacha, barona Luciusa, Verdy, ministra królewskiego domu Wedella i sekretarza stanu Maltzahna. Z urzędu dla spraw zagranicznych przybyli pp. podsekretarz stanu hr. Berchem, dyrektorowie Reichardt i Hellwig, rzeczywisty tajny radzca legacyjny Humbert i tajny radzca legacyjny dr. Krauel. Z ciała dyplomatycznego przybyli na dworzec: ambasador francuzki z rodziną, ambasador angielski, ambasador austryacki i włoski z rodziną, poseł bawarski hr. Lerchenfeld. Z wyższych oficerów stawili się: komenderujący jenerał korpusu gwardyi Meerscheidt-Hüllessem i jenerałowie Hahnke, Grolmann, hr. Lehndorff, hr. Wedel, baron Senden z Bibran i inni. W imieniu cesarza pożegnał księcia jenerał-porucznik Wittich. Nadto przesłał cesarz odjeżdżającemą księciu wspaniałą poduszkę z fiołków, na któréj spoczywał zielony wieniec z wawrzynu ze złotemi owocami; z wieńca spływała wstęga w barwach czarno-biało-czerwonych. I o księżnéj nie zapomniał cesarz: przesłał jéj wspaniały kosz bzu i róż, którego podstawę wieńczyły pąsowe azalie.

Z Hanoweru donosza „B. N. N.“, że nadeszło tam pismo hr. Wilhelma Bismarcka, w którem tenże zawiadamia, że podał się do dymisyi. Zaraz po świętach zamierza hr. Wilhelm powrócić z żoną do Hanoweru, aby tamże oddać swe sprawy urzędowe swemu następcy i zarazem zabrać swoje dzieci, które jeszcze pozostały w tamtejszém mieszkaniu urzędowém prezesa rejencyi.

„Köln. Ztg.“ donosi, że pożegnalna audyencya hr. Herberta Bismarcka u cesarza miała bardzo serdeczny charakter. Cesarz uściskał i ucałował kilkakrotnie hr. Herberta Bismarcka i rzekł, że dla tego udziela mu order Hohenzollernów, ponieważ łańcuch jest symbolem połączenia i utwierdzenia. Cesarz spodziewa się, że wkrótce będzie mógł znowu użyć sił Herberta Bismarcka w służbie cesarstwa.

W dobrze poinformowanych kołach rzymskich mówią o bliskim zjeździe Capriviego, Crispiego i Kalnokiego jako o rzeczy pewnéj.

„Voss. Ztg.“ potwierdza wiadomość, że od zeszłego wtorku tajna policya została wycofana z pałacu kanclerskiego, ponieważ nowy kanclerz oświadczył, że jest zbyteczną. Jenerał Caprivi miał powiedzieć, że jako żołnierz sam się obronić potrafi. Tajna ta policya składała się z wachmistrza i kilku urzędników, którym poruczoną była straż nad osobistem bezpieczeństwem ks. Bismarcka. Wachmistrz policyjny, który u księcia służył jako kuryer konny, będzie i pod nowym kanclerzem pełnił tę samą służbę.

Urzędowy korespondent ks. Bismarcka, który z Berlina zasilał „St. Pétersburger Ztg.“, zamieszcza w tym dzienniku następujące uwagi: „Tyle jest rzeczą pewną, że nic nie zdoła bardziéj wzmocnić i trwaléj poprzeć dążenia do parlamentarnych rządów w Niemczech, jak właśnie ta okoliczność, że osobistość takiéj historycznéj przeszłości i politycznego znaczenia, jak ks. Bismarck, zdrowa na ciele i umyśle mogła z politycznéj teraźniejszości swego narodu jednym zamachem zostać wymazaną, jedném pociągnięciem pióra monarchy, ktory przecież stoi dopiero na progu swoich czynów. Nic bardziéj nie nadaje się do ugruntowania idei parlamentaryzmu w Niemczech, jak właśnie to ciche zniknięcie z powierzchni Bismarcka“.

Zamknięcie międzynarodowéj konferencyi
w Berlinie.

W piątek ukończyła konferencya międzynarodowa, mająca na celu ochronę robotnika, swoje obrady.

Z rozpraw tych zaznaczyć przedewszystkiem należy propozycye, jakie zrobiono, celem przedsięwzięcia środków zaradczych przeciwko strejkom i te, które się odnoszą do wspólnych uchwał zapadłych na konferencyi.

Co do pierwszych, to uczestnicy konferencyi byli tego zdania, że strejkom we wielu razach możnaby zapobiedz, gdyby się zaprowadziło wszędzie sądy roztrzygające o zapłacie na sposób angielskich, o jakich mówił angielski delegat *Dale*. W Anglii są one nawet prawnie uorganizowane i uregulowane mianowicie przez *Master and Workmen Arbitration Act* z r. 1872. Większego jeszcze znaczenia nabyły tam *Boards of arbitration and conciliation* t. j. ochotnicze sądy rozjemcze, utworzone z chlebodawców i robotników, które nie tylko rozstrzygają spory o zapłatę, lecz nadto wyznaczają w ogóle zapłatę. Właśnie główne znaczenie tych funkcyi polega nie na rozstrzyganiu sporów, które wypływają z istniejącego stosunku robotniczego, a zatem odnoszą się do przeszłości, lecz na ustanawianiu zapłaty na przyszłość. W tym celu ma wybrany przez pracodawców i robotników sędzia rozjemczy przystęp do książek i korespondencyi przedsiębiorcy, aby na podstawie tychże robić z swéj strony propozycye co do ustanawiania zapłaty na przyszłość.

Konferencya uznała urządzenie to za polecenia godne i zdolne do działania w danym razie przeciwko strejkom robotniczym. Do utworzenia takich sądów rozjemczych byłyby pożytecznemi wydziały robotnicze, jak to już zaznaczono przy obradach rady stanu.

Oprócz tego główny przedmiot rozpraw stanowiła kwestya wykonania wspólnych uchwał. W sprawie téj członkowie konferencyi nie uważali za rzecz pożądaną ustanowić biura międzynarodowego, któreby stanowiło instancyą nad wszystkiemi krajami, mającemi udział w konferencyi. Byłoby ono już z tego powodu trudnem do przeprowadzenia, że konferencya nie powzięła uchwał, któreby nosiły charakter prawa międzynarodowego, lecz pozostawiono rządom poszczególnych państw, biorących udział w konferencyi swobodę działania co do powziętych uchwał. Za to oświadczono, iż byłoby rzeczą pożądaną dla ogólnego dobra, aby urządzać peryodycznie powtarzające się zebrania międzynarodowéj konferencyi, mającéj na celu ochronę robotnika.

Zadaniem ich byłaby wymiana zdań co do doświadczeń, jakieby przez ten czas poczyniono w przeprowadzeniu rozporządzeń odnoszących się do ochrony robotnika, poleconych przez konferencyą i obrady nad dalszym rozwojem ustawodawstwa roboczego. Konferencya położyła podwalinę do międzynarodowego prawa robotniczego i tém samém powołała do życia dzieło, które jest korzystném nie tylko dla wewnętrznego spokoju państw, które miały udział w konferencyi, lecz także dla ogólnego pokoju świata.

W sobotę o godzinie 2 po południu nastąpiło zamknięcie obrad konferencyjnych. Delegaci stawili się wszyscy w wielkiéj sali kanclerskiego pałacu, gdzie po odczytaniu protokółu zamknięcia i podpisaniu go przez reprezentantów poszczególnych państw, które wzięły udział w konferencyi, przemówił do zgromadzonych po francuzku minister handlu i przemysłu, baron Berlepsch.

Przemówienie to w swéj treści brzmi mniéj więcéj jak następuje: Nasza praca jest ukończona i dzisiaj jeszcze rozłączają się członkowie konferencyi. Każdy z nas zadaje sobie niezawodnie pytanie, czy natężona ta, sumienna praca, która trwała dwa tygodnie, czy ta wymiana zdań i stosunki przyjazne, jakie zawiązaliśmy między sobą nawzajem, są próżnemi, lub czy téż przyniosą trwałe owoce? Niepodobna nam odpowiedzieć na to pytanie, gdyż zebraliśmy się na to tylko, aby sformułować zdania i życzenia, które zostaną przedłożone rządom, mającym tutaj swych przedstawicieli, do rozwagi. Możemy atoli odpowiedzieć na pytanie, czy myślimy, iż znaleźliśmy podstawę, na któréj daléj żyć i rozwijać się może myśl zapewnienia klasom roboczym w przemysłowych państwach Europy większéj opieki, większego zabezpieczenia ich sił materyalnych i fizycznych, moralnych i intelektualnych. Nie waham się odpowiedzieć w imieniu panów na to pytanie twierdząco.

Ku wielkiéj méj radości mogę panom dziś już oświadczyć, że Jego Cesarska Mość, najłaskawszy pan mój, na którego zaproszenie Wasze wysokie rządy odpowiedziały w tak uprzejmy sposób, zlecił mi, abym Panom wypowiedział najserdeczniejsze jego podziękowanie za fachową, pilną i skuteczną pracę, jakiéj każdy z Panów z osobna dał dowód przy obradach konferencyi.

Oby błogosławieństwo Boże sprawiło, by posiew, jaki rzuciliśmy słabemi naszemi siłami przez obrady nasze, przyniósł sto- i tysiąckrotne owoce.

Po panu ministrze zabrał głos angielski delegat, Sir John Gorst i przemówił po angielsku, oświadczając, iż wielkie to ma dla niego znaczenie, że może w imieniu swych towarzyszy podziękować cesarzowi za to, że tenże zwołał do Berlina konferencyą, któréj rezultaty są nadzwyczaj pocieszające. Mówca wyraził następnie nadzieję, iż konferencya ta nie będzie ostatnią i że jeżeli wyrwie się miliony dzieci z objęć niedoli i równie tyle kobiet przywróci się domowemu ognisku, wtenczas wszyscy z wdzięcznością wspominać będą, iż inicyatywę do tego dał cesarz.

Po przemówieniu delegatów innych jeszcze państw zamknięto w imieniu cesarza konferencyą o godzinie 3 minut 25.

Wieczorem zebrali się członkowie konferencyi na zaproszenie przewodniczącego, barona Berlepscha, w Kaiserhofie na uczcie, w któréj wzięło udział 70 osób. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł austro-węgierski delegat cesarski, radzca ministeryalny Bela baron Weigelsperg, mówiąc po francuzku. W tymże samym języku odpowiedział minister Berlepsch, poczém w dłuższéj niemieckiéj przemowie dziękował raz jeszcze uczestnikom konferencyi za serdeczną ich gorliwość i pracę.

Delegat duński Tietgen sławił uprzejmość, gorliwość i znajomość rzeczy „ministra robotników,“ bar. Berlepscha, na co obecni odpowiedzieli głośnym okrzykiem na cześć jego.

Ks. Biskup wrocławski, dr. Kopp, w krótkich słowach zaznaczył, że zasady i rezultaty konferencyi znajdują się w najpiękniejszéj zgodzie z zasadami chrześciańskiéj nauki moralności, które on na swém duchownem stanowisku zawsze głosił i reprezentował. Mówca wzniósł toast na cześć sędziwego Juliusza Simona, który zakończył szereg mów, podnosząc wymownemi słowy uprzejme przyjęcie, jakiego doznali delegaci w Berlinie i wychylił kielich na pomyślność cierpiących niedolę.

Przywódzcy wszystkich delegacyi otrzymali od cesarza zaproszenie na obiad w niedzielę w pałacu cesarskim.

Konferencyi, jak wiadomo, przedłożono, program który zawierał pytania w sześciu rozdziałach. Uchwały zatém są we formie odpowiedzi na te pytania i obejmują następujące kwestye:

I. *Uregulowanie pracy w kopalniach.*

Pożądaną jest rzeczą,

a) aby jako najniższą granicę wieku, w którym dzieci wolno przypuszczać do pracy pod ziemią, ustanowiono wedle możności, stwierdzonéj doświadczeniem, koniec roku 14; dla południowych krajów atoli granicę tę stanowić może rok 12 życia;

b) aby praca pod ziemią była całkiém zabronioną kobietom.

2) Pożądaną jest rzeczą,

aby w przypadkach, gdzie technika górnicza nie wystarcza do usunięcia wszelkich niebezpieczeństw dla zdrowia, wynikających z naturalnych lub przypadkowych warunków eksploatacyi kopalni, skrócono czas trwania pracy; staranie o przeprowadzenie tego wyniku obrad na drodze ustawodawczéj lub administracyjnéj lub za pomocą porozumienia się między przedsiębiorcami a robotnikami albo w inny sposób pozostawia się każdemu państwu do woli podług zasad i praktyk każdego narodu.

3) Pożądaną jest rzeczą,

a) aby bezpieczeństwo robotnika i nieszkodliwość prac dla zdrowia zapewniono wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządza nauka i aby je umieszczono pod dozorem państwowym;

b) aby inżenierowie, obznajmieni z kierownictwem przedsiębiorstwa byli wyłącznie ludźmi, których doświadczenie i techniczne uzdolnienie jest dostatecznie stwierdzoném;

c) aby stósunki między górnikami a inżenierami o ile możności były bezpośrednie, tak aby nosiły znamię wzajemnego zaufania i szacunku;

d) aby rozwijano daléj zgodnie ze zwyczajami każdego kraju urządzenia zabezpieczające i pomocnicze, które mają chronić robotnika i jego rodzinę przeciw następstwom choroby, nieszczęśliwego przypadku lub przedwczesnego kalectwa, starości i śmierci, i te, które są zdolne polepszyć dolę górnika, lub przywiązać go do swego zawodu;

e) aby się starano, celem zapewnienia ciągłości produkcyi, chronić od strejków. Doświadczenie uczy, że najlepszy środek zaradczy (przeciw strejkom) polega na tém, aby przedsiębiorcy górniczy i robotnicy zobowiązali się dobrowolnie we wszystkich przypadkach, w których zatargi nie mogą być usunięte za pomocą wzajemnego porozumienia się, wezwać pomocy sądów rozjemczych.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Z powiatu leszczyńskiego, 29 marca. (Znowu nauczyciel przed sądem za pobicie dziecka).

(m) Bardzo przykry toczył się dnia 26 b. m. proces w sądzie leszczyńskim. Oskarżonym był nauczyciel z Oporówka, pan L., tym razem Polak katolik, o pobicie w szkole za niemieckie rachunki chłopca z Oporowa, w skutek czego tenże dłuższy czas chorował. Rzecz wlokła się od roku. Występowało kilkunastu świadków, między nimi większa połowa dzieci szkólnych, które niestety świadczyć musiały przeciwko swemu nauczycielowi. Pan L. miał chłopca uchwycić za włosy, uderzać głową o wielką czarną tablicę, która pękła i spadła na chłopca, nadto kopać go nogami i t. d. Prokurator wnosił o 60 marek kary, przyczem ubolewał, że musi oskarżać nauczyciela, który ma bardzo pochlebne świadectwa od inspektora powiatowego i królewskiéj rejencyi za skuteczne uczenie niemieckiego języka i patryotyczne niemieckie usposobienie. Sąd skazał pana L. na 10 marek kary.

Czyż te ustawiczne procesa nauczycieli w podobnych sprawach nie przekonają wreszcie kół decydujących, że metoda używana w polskich szkołach jest z gruntu fałszywą? Przywróćcie wykład w ojczystym języku, a wtenczas i dzieci większe będą robiły postępy w naukach i nauczyciele nie będą tak brutalnie obchodzili się z dziećmi polskiemi, jak w powyżéj opisanym wypadku.

ZIEMIE POLSKIE.

* Na uroczystość konsekracyi metropolity katolickiego, która odbędzie się po świętach Wielkiejnocy w Petersburgu, przybędzie warszawski Arcybiskup Popiel.

NIEMCY.

* *Berlin*, 30 marca. Urzędowe pisma ogłaszają następujące najwyższe rozporządzenie z 17 lutego 1890 r., odnoszące się do rozdzielenia administracyi państwowych kopalni, hut i saliu, włącznie z policyjnym nadzorem górnictwa od ministerstwa prac publicznych i do przekazania téj administracyi ministerstwu handlu i przemysłu.

Podług referatu ministerstwa stanu z 15 lutego b. r. zezwalam na

---

Wydziedziczeni.

Szkic z wypadków współczesnych
przez
Maryana Chęcińskiego.

I.

Przed obszernym, wytwornie wybudowanym pałacykiem wiejskim stoi również elegancka karetka, zaprzężona w dwa siwki rosłe i dobréj tuszy. Przy upale lipcowym muchy dokuczały im nielitościwie — konie wstrząsały się i rzucały niespokojnie na wszystkie strony, a forczpan, tęgi chłop z sumiastemi wąsami, ubrany w ciemno-orzechową liberyą z białemi lampasami z trudnością mógł je w rękach utrzymać.

W drzwiach domu stał w płaszczu podróżnym mężczyzna w sile wieku, około lat pięćdziesięciu; niezbyt wysoki, silnie zbudowany, miał ciemne włosy przyprószone siwizną; w szaro-brunatnych oczach, w twarzy szerokiéj, dość pospolitych zresztą rysów, malowała się łagodność i szczerość; jednakże dzisiaj pewien rodzaj ponurego zamyślenia przyćmiewał ich wyraz. Z spuszczoną głową, nachmurzony, szepcąc do siebie, jakby w myśli rachując — stał tak czas niejaki — wreszcie zniecierpliwiony zawołał na lokaja w przedpokoju, również w liberyi, wybranego do podróży.

— Mikołaju, idźże powiedzieć pani, że czas wielki jechać; — dość długo już czekam tutaj i konie się zrywają.

— Słucham, Jaśnie panie — odpowiedział tenże i znikł w głębi domu.

Po chwili wrócił.

— Jaśnie pani zaraz przyjdzie, tylko panna przy sukni skończy małą poprawkę.

Po upływie kwadransa, drzwi od przedpokoju otworzyły się i weszła dość młoda, jeszcze i ładna kobieta niskiego wzrostu, przyczem tem więcéj uwydatniały się jéj pulchne kształty; długi płaszcz migdałowego koloru z jedwabnego materyału okrywał ją całą; takiż kapelusz z fiołkami, był dobrze dobrany do jéj białéj cery i włosów jasno-blond.

— Przepraszam cię, że tak długo czekałeś, widzisz, wzięłam przeszłoroczny kostyum i niepodobna było mi pokazać się tak w mieście; a cóż, nie gniewasz się przecież Józiu, — wszakżeż to wszystko z oszczędności — zawołała pani Komarnicka z filuternym uśmiechem.

Mąż nic nie odpowiedział, skinął głową i podał jéj ramię, żeby jéj pomódz wsiąść do powozu.

Wtem blisko na żwirówce dał się słyszeć turkot i wkrótce w bramie wjazdowéj ukazał się koczyk, ciągniony przez konie gniade; forczpan w skromném, szaraczkowém ubraniu powoził.

— To wujaszek — wuj Henryk — rzekła nawpół uradowana, nawpół zdziwiona pani Komarnicka do męża — myślałam, że jeszcze w najlepsze u wód siedzi, ale cóż będzie z naszą podróżą do Otoczni?

— Tylko moja Zosieczko przedewszystkiem nie powiadaj wujowi, po co tam jedziemy — zostaw mnie to.

Pani Zofia ze zdumieniem spojrzała na męża, ale odpowiedziała — jak chcesz — dobrze — będę milczała. Małżonkowie wiedli tę rozmowę półgłosem, a tymczasem koczyk przy głośnem trzaskaniu bicza stangreta zajechał przed pałacyk.

— Witamy, witamy wujaszka kochanego — i Komarniccy pospieszyli ku niemu.

Z powozu wysiadł mężczyzna już dobrze podżyły, jak tego dowodziły białe jak śnieg włosy i liczne zmarszczki, któremi twarz jego była zorana; zresztą trzymał się krzepko, rumieniec czerstwy krasił jego policzki zawiędłe; oko wielkie, siwe patrzyło rozumnie i przenikliwie — w ustach nieco wydatnych przebijała siła i wola — widać było, że to człowiek, który żyje jeszcze pełnią życia i świat z nim rachować się musi. Powierzchowność jego trochę surową na pierwsze wejrzenie łagodził wyraz serdecznego uśmiechu, z jakim witał siostrzenicę i jéj męża.

— Ale wy gdzieś wybieraliście się, moi drodzy, gdzież to — czy nie przeszkadzam wam może w jakich imieninach sąsiedzkich?

— Eh — nie wcale — wujaszku — odpowiedział prędko p. Józef — chcieliśmy tylko pojechać do Otoczni; Zosi wypadło odwiedzić sędzinę Wolską po chorobie, a ja miałem być u Abramka i rozmówić się o rzep, który mu dostawiłem.

— Ale owszem, składa mi się doskonale; — i tak miałem pilną sprawę o wybory i czytelnią ludową do Rybińskiego, więc u was z półgodzinki odpocznę i pojedziemy razem — chociaż co prawda, upał nieznośny, aż się dziwię, że dzisiaj i jeszcze przy żniwach wybraliście się do miasta.

— Szemesz tutaj dopilnuje, a ja miałem przecież interes do Abramka.

Oj te interesa, bodajby ich nie mieć wcale.

— Łatwo tak mówić wujowi, kiedy możesz obcinać fandbryfy, gdy potrzeba, ale cóż ja mam robić, gdy nie ma pieniędzy na żniwa dla robotnika, a jeszcze za pieniądze dostać go nie można.

— Prawda, że ciężkie czasy przyszły dla gospodarzy, aleć czyż myślisz, że i mnie tak łatwo wszystko przychodziło? — z pięciu tysiącami talarów, ożeniwszy się z moją dobrodziejką, rozpoczynałem dzierżawą Maliniec — to téż od świtu do nocy napracować się musiałem, aby dopilnować gospodarstwa, a przecież, chwała Bogu, wszystkiemu dało się radę i dzisiaj wieś mam czystą, bez długów i coś się tam jeszcze w szafie w razie potrzeby znajdzie. Ale byłem téż w twardéj szkole chowany; rodzice mieli nas kilkoro i nie mogli nas pieścić — ty zaś, mój Józefie jesteś gagatek — tak przyznaj — jedynaczek u matki w puchach wychowany.

Jak na szczęście dla pana Józefa trochę skonfundowanego na taką filipikę wuja Henryka, wszedł lokaj niosący na tacy przekąski, a za nim ukazała się pani Zofia z trojgiem dziatwy młodszéj.

— A gdzież to Marynia? — zapytał wuj, przywitawszy się z dziećmi serdecznie.

— Nie wróciła jeszcze z klasztoru.

— No — prawda, biedne dziewczę — i pocóż tak daleko posyłać ją po rozum, jakby tu u nas tańszym sposobem nabyć go nie można — i podróż kosztowna i dziecka przez cały rok nie zobaczycie, ale dość marudzenia na dzisiaj — nieprawdaż Zosiu, możemy jechać, jeśli chcecie.

Przez drogę gawędzili wesoło o tém i o owém; wuj opowiadał im z humorystycznem zacięciem o owych dość licznych jeszcze indywiduach, które za granicą u wód panów wielkich udają, ku wielkiemu zadowoleniu cudzoziemców, a zgorszeniu rodaków.

Ani się spostrzegli, jak z pomiędzy pól i ogrodów, domy i domki Otoczni ukazały się ich oczom.

— Jakże teraz się ułożymy? — zapytał wuj Henryk.

— Zona może najpierw pójść do pani sędziny, ja zaraz do Abramka.

— A wujaszek?

— O mnie nie troszczcie się wcale, mam dużo do mówienia z Rybińskim, a potém możemy się zebrać razem u Łagowskiego w cukierni i daléj do domu.

— Doskonale wujaszku, chętnie przystaję na ten program — odpowiedziała pani Zofia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to, aby administracyą państwowych kopalni, hut i salin wraz z policyjnym dozorem nad górnictwem odłączono od ministerstwa robót publicznych i przeniesiono na ministerstwo handlu i przemysłu. Wykonanie tego rozporządzenia, które w swoim czasie ma być ogłoszone w zbiorze praw, zostaje poruczone ministrowi robót publicznych, ministrowi finansów i ministrowi handlu i przemysłu.

Berlin, 17 lutego 1890.

Wilhelm.

Ks. Bismarck. Bötticher. Maybach. Bar. Lucius z Ballhausen. Gossler. Scholz. Hr. Bismarck. Herrfurth. Schelling. Verdy. Bar. Berlepsch.

Do ministerstwa stanu.

Równocześnie zostaje ogłoszoną ustawa, odnosząca się do zmian uchwał prawnych co do kompetencyi ministra robót publicznych i ministra handlu i przemysłu z dnia 26 marca 1890 r.

— *Monachijski* „Fremdenblatt“ dowiaduje się z Rzymu, że Stolica św. wysłała do monachijskiéj nuncyatury instrukcye, odnoszące się do zmienionego położenia kościelno-politycznego w Bawaryi. W Watykanie oczekują zdania sprawy ze strony episkopatu o kwestyi starokatolickiéj. Stolica św. od samego początku kładła największy przycisk na to, aby jednolite postępowanie bawarskiego episkopatu nie zostało zakłócone.

— *Wielkie wrażenie* wywołało w Wrocławiu uwięzienie tamtejszego przywódzcy stronnictwa socyalno-demokratycznego, redaktora śląskich „Nachr.,“ Kunerta, za obrazę majestatu zawartą w Nr. 11 wzmiankowanego pisma. Artykuł wstępny tego pisma zawiera ostrą krytykę socyalno-reformatorskich dążności cesarza i to mianowicie w nawiązaniu do słów z mowy cesarskiéj: „Tego, kto mi zechce być pomocnym przy tem dziele, powitam serdecznie, ale zmiażdżę każdego, co mi stanie w drodze.“ Oprócz tego zawierał ten sam numer wiersz Heinego p. t. „Cesarz chiński,“ wydrukowany tłustemi czcionkami. Kunerta aresztowano natychmiast, w chwili, kiedy się udawał na zebranie stronnictwa w Tivoli.

AUSTRYA I WĘGRY.

* *Wiedeń*. Agitacya za obchodzeniem dnia 1 maja jako święta robotniczego odniosła najzupełniejszy skutek. Tak w Wiedniu jak i w okolicy robotnicy przyłączyli się do tego ruchu, tylko robotnicy przy towarzystwach transportowych zachowują dotychczas tajemnicę co do swojéj decyzyi. Policya czyni nadzwyczajne usiłowania, ażeby powstrzymać personał kolejowy i tramwajowy od tego jednodniowego strejku. Słychać, że na dzień 1 maja garnizon tutejszy ma być dość znacznie wzmocniony. Tłumne wycieczki robotników zostaną wzbronione.

ROSYA.

* Ostatnie rozruchy między studentami piotrowskiéj akademii rólniczéj pod Moskwą, które zaczęły się zwyczajnemi wykroczeniami przeciw akademickiemu regulaminowi dyscyplinarnemu, przybrały stopniowo takie rozmiary, iż w poniedziałek, dnia 17 b. m. okazała się potrzeba interwencyi ze strony policyi, która też zaaresztowała około 200 studentów. Ruch rozpoczął się już 22 lutego, w którym to dniu studenci wbrew wyraźnemu zakazowi rektora wydali bal w gmachu akademii. W kilka dni późniéj, dnia 3 marca, to jest w rocznicę uwolnienia włościan od pańszczyzny, któréj uroczyste obchodzenie kilka lat temu zostało wzbronione, studenci znów wbrew zakazowi rektora urządzili iluminacyą gmachu akademii. Następnie odbywały się liczne zebrania studentów, na których rektor był obecnym, a które przyczyniły się tylko do wzajemnego rozjątrzenia. Zarządzona potém przez rektora relegacya inicyatorów nieporządków stała się powodem dalszych demonstracyi. W sobotę, dnia 15 b. m., zebrali się studenci przed mieszkaniem rektora, zażądali rozmowy z nim i wygwizdali go. Dnia 17 marca we wszystkich audytoryach panował taki hałas, że wykłady nie mogły się odbywać. Wywieszone przez rektora rozkazy zrywano i ostentacyjnie depta o nogami. W końcu rektor, nie widząc innego środka, zatelefonował do jenerał-gubernatora, prosząc go o pomoc policyjną, która nie dawszy długo na siebie czekać, przybyła i zaaresztowała większą część studentów. Dzień przedtém wysłali studenci podpisany przez przeszło 200 słuchaczy adres do ministra dóbr państwowych (do jego wydziału należy bowiem akademia), prosząc go o usunięcie z urzędu rektora, tajnego radzcy Edwarda Jungego. Daléj prosili studenci, aby sprawę ich, jak w podobnych wypadkach, oddano radzie akademickiéj, a nie komisyi zamianowanéj przez rektora, wreszcie, aby inicyatorów i uczestników demonstracyi przesłuchiwano w równy sposób. — Opinia publiczna jednogłośnie przypisuje winę za gwałtowny wzrost rozruchów nietaktownemu podobno postępowaniu rektora. Wzburzenie umysłów między pozostającymi jeszcze na wolnéj stopie studentami trwa daléj, tak iż bynajmniéj nie można jeszcze przewidzieć, jaki obrót weźmie cała sprawa.

Także i w Petersburgu w ubiegłą środę zebrali się studenci tamtejszego uniwersytetu w znacznéj liczbie i zażądali rozmowy z inspektorem Ciwilkowem, a nie z rektorem Władisławowem, który obecnie jest chory. Inspektor jednak nie uczynił zadość ich życzeniu. Ekscesów podobno dotąd nie było, lecz jest obawa, iż niewątpliwie wybuchną, zwłaszcza, że z Moskwy nadeszły do tutejszych studentów proklamacye hektografowane, wzywające ich, aby się ujęli za swymi kolegami. Moskiewski uniwersytet został już zamknięty, ponieważ studencyi tegoż ujęli się za swymi kolegami z akademii rólniczéj. W Petersburgu nie można się nawet dowiedzieć bliższych szczegółów o zajściach w Moskwie, jak wogóle wszelkie w téj mierze informacye są bardzo utrudnione wobec rozporządzenia władzy prasowéj, nakazującego dziennikom milczenie o rozruchach studenckich.

BELGIA.

* Konferencya antyniewolnicza przerwie w połowie przyszłego tygodnia swe obrady na trzy tygodnie, poczém zbierze się znowu, aby załatwić kilka uchwał komisyi i dzieło swe doprowadzić do końca. Komisya, któréj przekazano kwestyą napojów alkoholicznych, uchwaliła, aby zakazać zupełnie handlu spirytuozami tam, gdzie używanie tych napoi nie istnieje wcale, lub bardzo mało. W innych okolicach, w obrębie pewnéj, ograniczonéj strefy ma podlegać dowóz tych artykułów systemowi celnemu; ustanowienie taksy i praw dowozu dało pochop do rozpraw, których jeszcze nie ukończono.

Drugi zjazd historyków polskich
we Lwowie.

Komitet zjazdu przystępując w najbliższym czasie do druku referatów, uprasza o wczesne zgłoszenia uczestnictwa, celem uregulowania nakładu.

Wkładki uczestnictwa w ilości 5 złotych reńskich = 5 rubli = 10 marek = 12 franków uprasza się przesyłać na ręce sekretarza komitetu, dr. Oswalda Balcera we Lwowie, ulica Zimorowicza nr. 7.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 31 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Profesor zwyczajny uniwersytetu wrocławskiego, tajny radzca sprawiedliwości dr. Hermann Seuffert przeniesiony został do uniwersytetu w Bonn.

* ***Listy podatkowe*** na rok 1890/91 wyłożone są na ratuszu od dziś do 12 kwietnia włącznie. Przejrzeć je można codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10 do 1 w biurze przy ulicy Koziéj nr. 8. Termin reklamacyjny rozpoczyna się z dniem 13 kwietnia i kończy się z dniem 13 czerwca.

* ***Odpust św. Wojciecha***, Patrona Królestwa Polskiego i archidyecezyi gnieźnieńskiéj, przypadający na środę, dnia 23 kwietnia (w dwa tygodnie po środzie wielkanocnéj), zgromadzi zapewne wielką liczbę pątników z całéj Wielkopolski. Na wielki ten odpust w Gnieźnie przybędzie Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup, który w dniu tym celebrować będzie u grobu św. Męczennika i Najprzew. ksiądz Biskup dr. Likowski, który udzielać będzie świętego sakramentu Bierzmowania. Jeśli Pan Bóg da piękną pogodę, to z pewnością wspaniała katedra gnieźnieńska, jak przed 2 laty nie pomieści ani połowy wiernych — zalegających cały wielki plac przed katedrą.

Poprzednio zaraz po Wielkiejnocy Najprzew. ksiądz Biskup dr. Likowski, niezmordowany w pracy pasterskiéj bierzmować będzie w Miejskiéj Górce gdzie odbędzie się Misya ośmiodniowa. Od niepamiętnych czasów Miejska Górka nie oglądała Biskupa — ztąd też radość wielka w mieście i okolicy na te gody duchowe.

* **Na dotkniętych głodem Galicyan** złożyli w naszéj Redakcyi: Ks. proboszcz Jordan składkę z parafii Niepruszewskiéj 26 marek. E. Ł. z Września 5 marek. Ks. Has z Miasteczka od siebie i parafian 10 marek. Ks. Michał Wiśniewski z Wielkich Strzelcz od siebie 14,16 marek, od parafian 105,84 marek, razem 120 marek. Ks. lic. Glabisz z Murzynna od siebie i parafian 37 marek.

Razem oddaliśmy dotąd na ręce skarbnika komitetu p. dyrektora dr. Buskiego 2230 m.

Ks. proboszcz Arendt z parafii Wieleńskiéj trzecią składkę 26,03 m. na którą złożyli: Jan Szymanek 50 fen., Michał Drózd 20 fen., Wawrzyn Hylski 50 fen., Antoni Koza 10 fen., Szczepan Tafelski 40 fen., Paweł Jur 50 fen., Michał Marek 20 fen., Chryzoston Dolny 15 fen., Paweł Wyrwa 20 fen., Tomasz Giś 20 fen., Jan Czarnkowski 20 fen., Michał Magdziarz 10 fen., Paweł Słoma 15 fen., Marcin Ochociński 10 fen., Augustyn Czarnkowski 10 fen., Wojciech Rychlik 50 fen., Michał Stańko 10 fen., Frańciszek Gapski 20 fen., Frańciszek Dębski 20 fen., Maryanna Kmiecik 20 fen., Jakub Kierstau 30 fen., Katarzyna Dymek 10 fen., Józefina Kubiś 10 fen., Rozalia Helak 20 fen., Tekla Mania 10 fen., Jan Nawrot 1 m., Maniewski 50 fen., Szymański 50 fen., Paweł Giś 20 fen., Walenty Kurwan 1 m., Jan Piątek 20 fen., Michalina Rychlik 20 fen., Antoni Dolny 20 fen., Franciszek Rychlik 80 fen., Szymon Górzny 10 fen., Marcin Górzny 50 fen., Magdalena Helak 20 fen., Franciszek Staszek 20 fen., Marcin Lala 50 fen., Marya Anna Kalina 10 fen., Wiktorya Czekałek 15 fen., Józef Białys 25 fen., Franciszek Czarnkowski 15 fen., Jan Staszek 20 fen., Jan Gapski 25 fen., Piotr Kuhiś 50 fen., Teresa Kowal 10 fen., Wiktor Zastróżny 25 fen., Andrzéj Dolny 10 fen., Jan Sikora 50 fen., Robert Paprzycki 30 fen., Faustyna Dolna 1 m., Katarzyna Michałek 20 fen., Jan Nawrot 50 fen., Spychalska 20 fen., Geremek 20 fen., Józefina Szulc 20 fen. Z Drawskiego Młyna: Józefa Urban 50 fen. Z miasta Wielenia: Paweł Stanisławski 50 fen. Ze wsi Mężyk: Wawrzyn Sobota 30 fen., Walenty Jechalik 10 fen., Tomasz Nawrot 50 fen., Michał Nawrot 20 fen., Józef Wilda 20 fen., Michał Jechalik 40 fen., Andrzéj Matuszczak 25 fen., Michał Mądrawski 25 fen., Jan Nowak 50 fen., Jan Przybyła 15 fen., Wawrzyn Mądrawski 15 fen., Paweł Matuszczak 25 fen., Marcin Matuszczak 50 fen., Chryzoston Nawrot 23 fen., Wawrzyn Korniewicz 50 fen., Jakub Jechalik 30 fen., Józef Kaczmarek 10 fen., Wawrzyn Jerzy 50 fen., Wawrzyn Kaczmarek 25 fen., Jan Nawrot 50 fen., Marcyanna Piątek 20 fen., Andrzéj Waroś 50 fen., Franciszek Mądrawski 30 fen., Tomasz Nowak 50 fen., Józef Rębarz 25 fen.

Za pośrednictwem ks. dziekana Drwęskiego z parafii Pawłowickiéj 188,70 m., na które złożyli. Maksymilian hr. Mielżyński 60 m., ks. dziekan Drwęski 20 m., P. Doerffer 10 m., Staś Doerffer 1 m., F. Aust 1 m., A. Borowiak 3 m., Łuk. Masztalerz 3 m., M. Piotrowiak 2 m., B. Borowiak 1 m., A. Jankowiak 1,50 m. T. Drzewiecka 3 m., Hildebrandt 50 fen., K. Musielak 3 m., M. Fiszer 1 m., Stefański 50 fen., F. Muszyński 3 m., E. Chudziński 2 m., J. Kaupa 2 m., P. Chudziński 2 m., T. Szablewski 1 m., P. Borowiak 3 m., M. Jakubowski 2 m., M. Lenartowska 50 fen., Fr. Ratajczak 1 m., K. Bołdowska 50 fen., J. Bladocha 1,50 m., A. Biedrzyński 1 m., F. Kochański 50 fen. Składka z parafii Pawłowickiéj 48 m. 24 fen. Ks. dyrektor Słomiński z Osieczny 10 m.

* **Dla Galicyan** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ 450 marek, za pośrednictwem redakcyi „Wielkopolanina“ 120,50 marek, Z. hr. Skórzewski 100 marek, Żychliński z Usarzewa zamiast kartofli 45 marek, ks. proboszcz Łukaszewicz z Żerkowa 9 marek, parafianie żerkowscy 51 marek.

Razem złożono dotąd 9552 marek 79 fen.

Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 4500 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatém w głównéj kasie 3552 m. 79 fen.

* **Nieustająca wystawa** sztuk pięknych w teatrze polskim zamkniętą będzie do niedzieli dnia 6 kwietnia.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 2 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Posiedzenia rady** miejskiéj naznaczone zostały na dziś i jutro, każdą razą na godzinę 4 po południu. Na porządku obrad dalsze obrady nad etatem.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj rana do dziś o 6 ctm. t. j. z 1,86 m. na 1,80 m.

* **W dniu 19 i 20 b. m.** odbył się w tutejszéj rejencyi egzamin na pomocników aptekarskich. Między kandydatami którzy go złożyli znajduje się rodak nasz, p. Hieronim Smyczyński.

* **Wojskowym** lekarzem jeneralnym w miejsce zmarłego wskutek amputacyi nogi dr. Henrici'ego ma podobno zostać dr. Schrader, jeden z lekarzy cesarza Fryderyka III.

* **W sprawie** podwyższenia mularzom płacy, dowiadujemy się jeszcze co następuje: Czeladnicy oświadczyli w sobotę przez komisyą majstrom, że od żądania swego, to jest 35 do 40 fen. za godzinę przy 10-godzinnéj pracy, nie odstępują. Robót zaprzestać nie chcą, lecz zamierzają od 1 kwietnia pracować tylko do 6 wieczorem i dalszych wypadków odczekać. W obec tego uchwalili majstrowie w sobotę w południe, że do 1 kwietnia również odczekają a dalsze postępowanie ich będzie zawisłem od stanowiska czeladzi. Gdyby czeladnicy mieli rzeczywiście w dniu 1 kwietnia pracować tylko do 6 wieczorem, zamiast, jak dotychczas do 7, toby rzeczywiście pracę im wypowiedzieli. — Dodać należy, że różnica pomiędzy żądanemi przez czeladź a przyznanemi przez majstrów warunkami, jest nie wielką, jeżeli czeladnicy się zgodzą na 11 godzinną pracę. Czeladnicy żądają najwięcéj 40 fen. za godzinę, co przy 10-godzinnéj pracy wynosi 4 marki na dzień; majstrowie natomiast przyznają najwięcéj 35 fen. za godzinę, co przy 11-godzinnéj pracy wynosi 3 marki 85 fen. Różnica więc ostatecznie co do płacy wynosi tylko 15 fen. na dzień.

* **W piątek** wieczorem około godziny 8 spadł na szosie jerzyckiéj z konia ajent ze św. Marcina Weidemann i rozbił sobie głowę, tak, że go bez zmysłów odwieść musiano do domu, gdzie w sobotę rano umarł.

* **Jako dodatek** do num. 11 „Kraju“ wyszły Rozprawy sejmu pruskiego nad memoryałem komisyi kolonizacyjnéj (w dniu 10 i 11 marca) i Rozprawy nad wnioskiem Koła polskiego o przywrócenie nauki języka polskiego (w dniu 12 marca r. b.); — wszystkie mowy podane są w tłomaczeniu „Kuryera“.

* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie „Germanii“ Towarzystwa akcyjnego zabezpieczeń na życie w Szczecinie.

* **Fałszywy talary** z wizerunkiem króla Fryderyka Wilhelma IV są obecnie w obiegu. Na kilku pocztach przytrzymano już takie falsyfikaty.

* **Czempin.** W piątek około godziny 5 po południu spadł tu w pobliżu balon oddziału balonowego z Berlina z trzema podróżnymi — kapitanem, porucznikiem i gefrajtrem; widząc grożące nieszczęście poczęli podróżni zeskakiwać z łódki, lecz tak nieszczęśliwie, że gefrajter zabił się na miejscu, kapitan ma obie nogi złamane, porucznik małe odniósł tylko rany. Kapitana odwieziono zaraz następnym pociągiem do Berlina.

* **Ks. Bronisław Piotrowski**, wikaryusz katedralny i nauczyciel religii przy symultanném gimnazyum w Gnieźnie, mianowany został kapelanem katolickich żołnierzy tamtejszéj załogi wojskowéj.

* **Sprostowanie.** W korespondencyi naszéj gnieźnieńskiéj, w któréj jest mowa o wybraniu nowego tymczasowego komitetu dla spraw powiatowych, którego członkami są pp.: Węclewski, Chełmicki Wojciech, Pluciński, Walter, pominięty został przez pomyłkę pan Władysław Wierzbicki z Gniezna, co niniejszém uzupełniamy.

* **Chodzież.** Członkami wydziału powiatowego mianowani zostali: kapitalista Bertram z Chodzieża, właściciel wolnego sołectwa Ikier z Braknitz, Kegel z Jabłonowa, b. landrat hr. Koenigsmarkt z Oleśnicy, Mibradt z Podania i pierwszy burmistrz z Piły Wolff.

* **Mogilno.** Urzędowy „Orędownik“ powiatu mogilnickiego, który dwudziesty rok wychodzi w Trzemesznie pod redakcyą Olawskiego, został od 1 kwietnia r. b. urzędownie przekazany tutejszemu introligatorowi Krausemu do wydania.

* **Wybory.** Czytamy w „Gaz. Olszt.“: „Obecny komitet polski wyborczy dla Warmii, utworzony na Walnem zebraniu w Olsztynie dnia 7 marca r. b., będzie urzędował przez lat pięć, to jest przez przeciąg konstytucyą niemiecką oznaczonéj legislatury; tenże komitet zanosi prośbę do komitetu polskiego prowincyonalnego na Prusy Zachodnie, aby tenże zechciał utworzyć Komitet centralny dla Prus Zachodnich i Warmii, przyjmując do swego grona delegata z Warmii, wybranego przez komitet polski Warmijski.

Delegatem naszym jest wybrany p. Andrzéj Samulowski z Gietrzwaldu.

Polski komitet wyborczy na Warmii.

Andrzéj Samulowski z Gietrzwałdu przewodniczący.

Jakób Mazuch z Raszęga. Maciéj Schnarbach z Najdymowa. Antoni Sikorski z Gietrzwałdu. Andrzéj Kaber z Woryt. Franciszek Szczepański z W. Lamkowa. Józef Thiel z Rothfliesa. Piotr Schnarbach z Gietrzwałdu. Jan Liszewski z Olsztyna“.

* **Ciekawa przełożona wyższéj szkoły żeńskiéj.** Pani N. N. w X. X. przybywa kolejno do klas swego pensyonatu i wszędzie pali następującą mówkę w języku bogów Walhali: Moje kochane panienki! Najpiękniejszą zaletą pensyonarki jest miłość i przywiązanie do nauczycielki. One poświęcają dla was wszystko, wszystką pracę, naukę, siły i zdrowie swoje, by was wykształcić, rozszerzyć wasze poglądy, umysł wasz wzbogacić skarbami wiedzy, uszlachetnić waszą wyobraźnią i t. d. i t. d. Wdzięczność wasza nie powinna się za to ograniczać na saméj tylko opłacie szkólnego (które wprawdzie jest bardzo znaczne), nie na tych mizernych sześciu markach, które *pro persona* płacicie na opał przez półrocze zimowe — ale nadto powinnyście jeszcze troszczyć się o prywatne potrzeby swych nauczycielek, a mianowicie ratować ich stargane siły, sterane pracą zdrowie. Oto tutaj stawiam maleńką puszkę (była to 3 litrów objętości urna), aby Wam dać sposobność zbierania składek na podróż do wód. Jeśli nie macie własnych funduszów, niechaj Wasze drogie ciocie i kochani wujaszkowie przyjdą Wam w pomoc i umożebnią Wam wyrażenie Waszéj serdecznéj wdzięczności, abyśmy latem mogły znaleść ulgę w kąpielach.

Rzekła, postawiła urnę na stale i wyszła krokiem majestatycznym — pewna dobrego wrażenia i obfitéj składki, — a woń oleju rozeszła się do koła. Atoli wątpić należy, czy się spełnią te nadzieje, gdyż pani ta nawet w składach i handlach zakazuje uczennicom mówić *barbarzyńskim* językiem synów Lechistanu.

* **Pogrzeb** ś. p. Artura hr. Potockiego odbył się w sobotę wśród niezwykłego zjazdu obywatelstwa z bliższych i dalszych stron i niezliczonych tłumów ludu. Z Księstwa przybyli hr. Mielżyński, hr. Żółtowski, książę Antoni Radziwiłł.

O godzinie 11 rozpoczęły się ceremonie żałobne. Przedewszystkiem stanął przed trumną ks. metropolita Sembratowicz w mitrze i żałobnéj kapie. Odprawił on stósowne modły przy śpiewie ruskich alumnów. Majestatyczna to była chwila, pełna głębokiego znaczenia, gdy u trumny Artura Potockiego odprawiała się ta ceremonia. Wzruszenie i rozrzewnienie ogarnęło wszystkich. Najpoważniejsi mężowie nie mogli się od łez wstrzymać.

Po ks. Mepropolicie odprawił modlitwy Książe-Biskup Krakowski, poczem po raz ostatni rodzina żegnała zwłoki. Rozdzierającą serca była chwila, gdy najbliżsi całowali wyniosłe czoło zmarłego i ręce jego zimne. Nie było nikogo w hali, ktoby nie miał oczu łez pełnych. Podniesiono trumnę i za poprzedzającym ją Księciem-Biskupem ruszono z nią kroków parę ku głównym drzwiom pałacu, zkąd widok na rozległe państwo Krzeszowickie, na zamek Tenczyński, na lasy. Tu na progu domu trumnę postawiono starym zwyczajem dla pożegnania z domem, dla pożegnania ze światem.

Kiedy trumnę postawiono, przemówił Książe Biskup Krakowski podniosłemi słowy, aby pożegnać zmarłego, nim trumna przez próg domu przeniesioną zostanie, domu, którego zmarły był gospodarzem, a na którego lata dziecięce Książę Biskup patrzył, znał jego dobre zamiary, cieszył się jego radością, bolał jego boleścią, kiedy przed niedawnym czasem szczęcie ziemskie zmarłego zniszczone zostało.

Następnie ruszył kondukt z bractwami, stowarzyszeniami, strażami itd. na czele. Następnie postępował cały łańcuch duchowieństwa, przy końcu kapituła katedralna krakowska, za nią ks. Metropolita Sembratowicz z ks. kanonikiem Bieleckim, a wreszcie przed samą trumną cztery infuły, mianowicie prowadzący kondukt Książę-Biskup krakowski, ksiądz Biskup Łobos, ksiądz prałat Matzke i ksiądz infułat Walczyński. — Cały ten olbrzymi orszak zamykali z dwóch stron górnicy sierszeccy, którzy wystąpili w pełnych uniformach z płonącemi kagankami, oraz wieśniacy z dóbr krzeszowickich w białych płótniankach i czerwonych krakuskich. Za Biskupami bezpośrednio trumna ze zwłokami Artura Potockiego. Co chwila zatrzymywał się orszak dla zmiany osób, które niosą trumnę: posłowie, delegaci Towarzystwa rolniczego, Towarzystwa ubezpieczeń, członkowie rad powiatowych, włościanie, oficyaliści.

Za trumną postępowała rodzina i przybyli znajomi i przyjaciele, oraz masa na tysiące licząca. — W kościele ustawiono trumnę na katafalku otoczonym kwiatami. Sumę celebrował książę-Biskup krakowski. Następnie ks. Metropolita odprawił kondukt według obrządku wschodniego, w czasie którego chór odśpiewał piękne pieśni ruskie.

Poczém książę Biskup krakowski zaintonował kondukt. Spiewały naprzemian chór ruski katedralny ze Lwowa i krakowski pod dyrekcyą p. Gieszczykiewicza. O godzinie 1 zakończyły się obrzędy żałobne. Orszak wyruszył znów z kościoła, okrążył cmentarz i zatrzymał się przed kryptą grobową. Trumnę nieśli członkowie rodziny i najbliżsi przyjaciele. Gdy ją zniesiono do grobowca, zstąpił za nią Książę Biskup krakowski, hr. Adamowa Potocka, córki zmarłego, brat, siostry i najbliżsi krewni.

* **Lwów**, 29 marca. Ponieważ dyrektor teatru p. Schmidt zmniejszył gażę o jednę trzecią część, aktorowie zrobili strejk. Przedstawienia się nie odbywają. Teatr zamknięty.

W grobowcu tym są wmurowane w ścianę trumny babki, ojca, żony i siostry ś. p. Artura. Jeden znów otwór miał się dziś zapełnić. Po raz ostatni pozostali przy życiu żegnali tu tak wcześnie wydartego z pośród żywych — a chwila ta milczącéj boleści dla obecnych zostanie na zawsze pamiętną. — Duszy zmarłego racz Panie dać odpoczynek wieczny.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 31 marca — (Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pomrocznо.

Żyto bez handlu.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 52.90 pł., 70-ta 33,20 m., marzec 50-ta 52,90, 70-ta 33,20, kwiecień-maj 50-ta 52,90, 70-ta 33,20, sierpień 50-ta 54,00, 70-ta 34,30 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 mrk., 70-ta 33,20 mrk., marzec —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,— m.

Poznań, 31 marca. Ceny mąki. Pszenna 94 50. rżana 30.00 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 31 marca 1890.	TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . . 100 kilg.	18	90	18	30	17	—	—	—
Żyto	16	10	15	90	15	70		—
Jęczmień . . .	17	30	15	—	13	—	—	—
Owies	16	30	15	60	15	30	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	80	2	40	—	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . .	15	50	14	50	—	—	—	—
„ niebieski .	16	—	14	80	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, 31 marca 1890. Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	31
Pszenica osłab.		
na kwiecień-maj	195 —	195 75
na czerwiec-lipiec	194 75	195 50
Żyto wyżéj.		
na kwiecień-maj	169 75	171 —
na czerwiec-lipiec	165 75	167 25
Olej rzep. stały.		
na kwiecień-maj	67 30	67 70
na wrzesień-październik . .	56 10	56 70
Okowita słabo.		
eksportowa	34 30	34 30
na kwiecień-maj	33 90	33 80
na czerwiec-lipiec	34 30	34 20
na lipiec-sierpień	34 70	— —
na sierpień-wrzesień . . .	35 10	35 —
spożywcza	54 —	54 —
Owies		
na kwiecień-maj.	163 75	163 50
Wyp. żyta wsp.		
Wyp. okowity kw. eksportowa .	,000	,000
„ „ „ spożywcza. .	,000	,000
Kurs z dnia	28	29
Consol. 4%	105 10	105 50
Consol. 3½%	101 10	101 —
Poznańskie 4% listy zastawne .	100 50	101 —
Peznańskie 3½% listy zastawne	98 75	98 —
Poznańskie listy rentowe . . .	103 —	103 60
Austryackie banknoty . . .	170 75	169 80
Austryacka renta srebrna . . .	74 25	74 10
Rosyjskie banknoty	220 10	220 —
Rosyjskie listy zastawne . . .	98 40	98 —
Polskie 5% listy zastawne . .	65 90	65 60
Polskie likwidacyjne listy zast. .	61 25	60 —
Węgierska 4% renta złota . .	86 —	85 90
Węgierska 5% renta papier. .	83 40	83 25
Austryackie kredytowe akcye .	168 90	167 40
Austryackie francuskie koleje .	93 40	92 60
Lombardy	52 60	51 90
Usposobienie: spok.		

Drugie walne zebranie

stóownie do § 41 Ustaw odbędzie się w **Gnieźnie dnia 9-go kwietnia r. b. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. E. Grodzkiego** celem uchwalenia „Zmiany paragrafów obowiązujących dotychczas ustaw w myśl prawa z dnia 1 maja 1889.“

„Ul“ Wzajemna Pomoc (Tow. int.) eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

(1496) *Ks. Kubliński.*

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca: (4122)

Żywot Siostry Małgorzaty

od Przenajśw. Sakramentu,

zakonnicy Karmelitanki

przez

Ludwika de Cissey.

(8⁰ str. 228 i II) Cena **3** marki i

Żywot Czcigodnego Brata

Franciszka od Dzieciątka Jezus,

zakonu Karmelitów bosych, (8 str. 228 i II). Cena **3** marki.

Nadsyłający tę kwotę **w liście, w znaczkach pocztowych pruskich, do księgarni Dra Miłkowskiego,** otrzyma dzieło odwrotną pocztą **franco.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło już **trzecie** wydanie prześlicznéj (1421)

Nowenny

do Matki Bożéj Nieustającéj Pomocy

przez

O. Bernarda Łubieńskiego,

Redemptorystę

Cena egzemplarza **kartonowanego 50** fenigów, zaś w **bardzo** ozdobnéj oprawie ze złoceniami i złotemi brzegami **90** fen.

Nadsyłający tę kwotę do księgarni Dra Miłkowskiego **w liście, w znaczkach pocztowych pruskich** otrzyma „Nowennę“ franco.

Nowy kurs nauk

w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się **dnia 15 kwietnia.** Egzamin nowoprzybyłych uczennic tego samego dnia od godziny 3—6 po południu.

A. Estkowska,

(1497) ulica Piotra nr. 5.

73	Jedyny polski skład bławatny	73

na prowincyą.

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe. Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

wysyłający

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

73	podróżniczych	73

Czapki,

rękawiczki, krawaty, szelki, kołnierzyki, mankiety, parasole, laski, poduszki safianowe, guziki do mankiet i do gorsu, portmonetki itp. towary galanteryjne oraz (1431)

dla Przewielebnego Duchowieństwa

birety, piuski, kołnierzyki i obojczyki poleca **w najwyborniejszych gatunkach po cenach nader umiarkowanych**

C. Adamski, Poznań, Bazar.

Na prowincyą przesyłki uskuteczniam odwrotną pocztą.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Węgle

z **najlepszych kópalń** górnoszląskich po **najtańszych cenach** dostawiamy na każdą stacyą kolejową. Przy **dostawie na całą kampanią** jesteśmy w stanie służyć cenami **zredukowanemi i dogodnemi warunkami zapłaty.** (478)

Ruszta polygonowe

dozwalają używania **pyłu z węgli** z wielką korzyścią. **Ruszta polygonowe** oszczędzają **10 % opału. O wczesne zamówienia upraszamy.**

Orłowski i Sp., Poznań.

Heyducki & Eichstaedt

(526) polecają

komże, alby, birety,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Po bajecznie zniżonéj cenie.

ŻYWOT

ś. Wojciecha

Biskupa i Męczennika,

opracow. podług najlepszych źródeł przez

X. Kan. Koszutskiego,

zawierający około 500 stron druku.

Zamiast bowiem 1,50 **tylko 50 fen.,** z przesyłką 0,70.

Za nadesłaniem należytości odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na

Święta wielkanocne

polecam

Baranki cukrowe.
Jajka cukrowe,
Mazurki warszawskie,
Mazurki krakowskie,
Baby podolskie,
Przekładańce,
Serniki i wszelkie inne pieczywo świąteczne,
Cukry deserowe na sposób warszawski po 1,60, 2, 2,50, 3, 4 m. za funt,
Czekoladki od 1,20 do 4 m. za funt,
Czekoladę do gotowania własnéj fabryki i z fabryk: Ph. Suchard z Nevchatell, Massou z Paryża, Sarotti z Berlina.
Cacao van Houtten z Holandyi,
Owoce osmażane,
Konserwy w słojkach,
Likwory franc.,
Nalewki,
Gdańską wódkę,
Koniak, Arak,
Rum. (1504)

A. W. Żuromski

CUKIERNIA,

fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, ulica Berlińska

naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Słodkie mes. pomerańcze, soczyste cytryny, rodzenki na gał., migdałki w łup., figi, daktyle, oliwę najprzedniejszą, musztardę dyseldorfską, ocet winny zwyczajny, francuzki i estragoński, konserwy w rozmaitych gatunkach, groszek, szabelki i szparagi w puszkach, cykatę, prunelki, śliwki, gruszki i jabłka suszone, kasztany i czekolady Sucharda poleca

B. Glabisz,

Św. Marcin 14.

Płaszcze nieprzemakalne

męzkie i damskie gotowe i podług miary w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca (1457)

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6 Fryderykowska 4

Poznań.

Przyjmuję (1498)

pensyonarzy;

uczniom z klas niższych udzielam pomocy w naukach.

Poznań, Murna ul. 3.

Fr. Krajewicz.

Grunta proboszczowskie w Solcu nad Wartą

w powiecie Średzkim (20 minut od stacyi kolejowéj Sulęcin) składające się z około 300 morg. ziemi, 260 morg. wybornych łąk i pastwisk — będą od 1 lipca r. b. na 12 lat wydzierżawione. — Termin licytacyjny **w poniedziałek dnia 14 kwietnia o godzinie 2 po południu.** Warunki dzierżawy u Przewodniczącego Dozoru, gospodarza **M. Stratyńskiego.** (1503)

Dozór kościelny.

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia składu wyprzedaję wszelkie, artykuły, jako: **Bieliznę gumową, nakrycia stołowe, płaszcze nieprzemakalne, kalosze, lalki, piłki, chirurgiczne przedmioty, rozpylacze, perfumy, portmonetki, grzebienie** i t. d. po znacznie zniżonych cenach. (1505)

Od 1 lipca r. b. **znajduje się skład mój tylko przy Fryderykowskiéj ulicy nr. 5.**

W. A. Kasprowicz,

Wilhelmowski plac 6. Poznań. Fryderykowska ul. 4.

Skład specyalny towarów gumowych i fabryka bandaży.

Germania.

Towarzystwo akcyjne zabezpieczeń na życie w Szczecinie.

Stan zabezpieczeń przy końcu lutego 1890 r.: **159,015** polis na **397,723,846 marek kapitału** i **1,037,319 M. rocznéj renty.**

Nowych zabezpieczeń zawarto w r. 1889:
11073 polis na . . . . . **M. 36,865,281**
kapitału i **176,774 M. rocznéj renty.**

Dochód roczny z premii i procentów w 1889 roku wynosił . . . . . **M. 20.590.150**

Stan majątkowy przy końcu 1889 r. M. 114,810,982.

Zabezpieczeni w „Germanii“ z uprawnieniem do udziału w zyskach, którym od r. 1871 przekazano **M. 18,544 542** jako **dywidendę,** partycypują od samego początku w corocznych ogólnych zyskach Towarzystwa, a odbierają pierwszą dywidendę już przy płaceniu **3-éj rocznéj** premii. — **Fundusz dywidendowy dla zabezpieczonych podług planów A, B, C** wynosił w końcu 1889 r. **M. 6.294,313.**

Zabezpieczeni podług planu **B** odbierali od 1882 roku corocznie o **3%** wzrastającą dywidendę, i tak zabezpieczeni z r. 1880 odbierali w r. 1887 **21%,** w 1888: **24 %,** w 1889: **27%** zwyczajnéj rocznéj premii a odbierą za rok 1890: **30%** a za rok 1891 odbiorą **33%** wpłaconych za rok 1888 resp. za rok 1889 rocznych premii jako dywidendę. **Zabezpieczenia na przypadek wojny** podług nowych przepisów z dnia 15 Czerwca 1888.

Kosztów wygotowania polisy i honoraryum lekarskiego nie oblicza się.

Wszelkich bliższych szczegółów udzielają jak najchętniéj bezpłatnie p. **E. Wm. Baenitz,** agent jeneralny. Piekary 13, jako i nauczyciel **Felsmann, Maurycy Lelever, Bolesław Paprzycki** w Poznaniu. **R. Grossmann** w Jerzycach pod Poznaniem — **J. Weigelt** w Szamotułach — **Rud. Paschke** we Wronkach — **A. Brüning** w Międzychodzie — **W. Meinecke** w Pniewach — **J. Woydt** w Lwówku — **C. Knothe** i **Fr. Müller** w Międzyrzeczu — **J. Kuttner** w Nowym Tomyślu — **Rudolf Otto** w Grodzisku — **M. Wittig** w Kościanie — **J. Gładysz** w Śremie — **Piotr Janicki** i **St. Hypszer** w Środzie — **H. Scholz** we Wrześni — **S. Koczwara** w Gostyniu — **A. Kohlhagen** w Lesznie — **L. Kuppler** w Krotoszynie — **J. Goldmann** w Ostrowie — **T. Wieczorkiewicz** w Pleszewie — aptekarz **Prochnow** w Janówcu — **St. Wroniewicz** w Miłosławiu. (1502)

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1420)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Na nadchodzące Święta

poleca w najprzedniejszéj jakości przybory do ciast jak: **rodzenki Carabourno, sułtanki, wybierane migdały, cykatę, codziennie świeże drożdże, magdeburgską rafinadę w głowach, rąbaną i mieloną.** Czekolady Sucharda od 1 marki za funt począwszy, wanilią, bakalie, biszkopty, oliwę nicejską, **kompoty, groszek i szparagi w konserwie,** sery w wielkim wyborze i **prawdziwą gdańszczankę z pod łososia.** (1495)

J. Smyczyński,

Śty Marcin nr. 23.

Siegel'a „Śmierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Na nadchodzące święta

polecam

najlepszą rafinadę

w głowie, kostkach i drobno mieloną, wyborowe **migdały, rodzynki, sułtanki, cykatę** i codziennie

świeże młodzie szczecińskie

kawy surowe i paloną

(karlsbadzką mięszankę),

herbaty ostatniego sprzętu,

również **konserwowane szparagi, groszek, szabelki i owoce kompotowe, astr. kawior, wędz. łosoś, sardynki, prow. oliwę, winny franc. ocet, franc. musztardę, gdańską wódkę, likwory, kremy, węgierskie i francuzkie wina.** (1476)

W. Becker,

Wilhelmowski plac nr. 14

narożnik Teatralnéj ulicy.

Cukry deserowe

na sposób warszawski własnego wyrobu, codzień świeże funt od 1,60 mrk. do 4 mrk. w eleganckich pudełkach.

Karmelki w 16 gatunkach od 60 fen. do 1,40 mrk.

Karmelki nadziewane znanéj dobroci w puszkach blaszanych.

Rozmaite eleganckie pudełka z czekoladkami deserowemi z fabryki Ph. Suchard. (1505)

Owoce osmażane w pudełkach szklanych i papierowych od 2 do 15 marek.

Nową przesyłkę **bombonierek z Paryża** poleca

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Wina węgierskie

wprost od producentów zakupione, wytrawne i półwytrawne za liter od m. 1,50, w beczkach oryg. od m. 180,00; słodkie za liter od m. 2.00, za beczkę oryg. od m. 240,00. Starsze gatunki na fiaszkach od m. 3.00 za butelkę, — **czerwone (Bordeaux)** od m. 1,25, — **reńskie, mozelskie, hiszpańskie** i **szampańskie niemieckie i francuzkie** również w wielkim wyborze. (1487)

Araki, rumy, koniaki i likwory tutejsze i zagraniczne w najrozmaitszych gatunkach, poleca

B. Glabisz,

Sw. Marcin 14.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczeli

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Pensyonarzy

przyjmują od 1-go kwietnia r. b. **Nepomucenostwo Kucner, Leszno** (Lissa i/P.) Święciochowska ulica nr. 29. Zapewnia się troskliwą opiekę, dobry stół i pomoc w naukach. (1501)

Posada organisty

samotnego, któryby się znał też i na ogrodnictwie wakuje od 1 kwietnia r. b. w **Gułtowach pod Neklą.** Przedstawienie osobiste u miejscowego proboszcza konieczne. (1499

Ucznia,

któryby mógł zaraz wstąpić poszukuje

J. Schleyer,

drogerya, (1506)

ulica Szeroka 13.

ORGANISTA

żonaty młody, bez familii, wydoskonalony w swym zawodzie, posiadający dobre rekomendacye, przy tem rzemieślnik. czem sobie znacznie pomódz może do utrzymania, szuka miejsca od 1. 4. lub 1. 5. 96. Zgłosz. przyjmuje **Józef Nowacki w Mielżynie.**

23,000 marek

na pewną hipotekę na domach poszukuje **J. M. J. poste rest. Poznań.** (1489)

Gospodynie i kucharki

z chlub. świadectwami znające się na wybornéj kuchni i chodowli trzody i drobiu, poleca jak najsumien. bez wszelkich kosztów Biuro stręczeń **Zielazek,** Poznań, Fryderykowska ulica nr. 26 (1485)

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.